

Poznań liczy blisko dwa razy więcej mieszkańców niż Katowice, a prezydent tego miasta ma trzech zastępców. Czy nasze kurczące się z roku na rok miasto potrzebuje ich aż czterech?

Kosztowne dla budżetu miasta i jego mieszkańców obdzielanie stanowiskami wiceprezydentów to powyborczy rytuał i konsekwencja przetasowań na samorządowej szachownicy. W poprzedniej kadencji **Marcin Krupa** miał aż czterech zastępców. Według ekspertów w Katowicach wystarczyłoby ich dwóch. Najwyżej trzech.

Z układu sił w Radzie Miasta wynika naturalny parytet: dwóch wiceprezydentów z rekomendacji Koalicji Obywatelskiej, która wygrała ostatnie wybory samorządowe i do 28-osobowej Rady wprowadziła 14 przedstawicieli, i jeden wiceprezydent wskazany przez Forum Samorządowe, które obsadziło tylko 9 mandatów – najmniej w swojej historii.

Zredukowanie ilości wydziałów, biur i referatów w rozdętym ponad miarę metropolitalnym Urzędzie Miasta, wymiana części naczelników i dyrektorów, którzy już dawno zapomnieli, czym jest służba na rzecz miasta i jego mieszkańców, poskromienie apetytów lokalnych działaczy partyjnych, ograniczenie wpływów pazernego lobby deweloperskiego, zwiększenie roli i znaczenia organizacji pozarządowych i niezależnych instytucji społeczeństwa obywatelskiego oraz przywrócenie zaufania do idei samorządowej – to tylko niektóre spośród najważniejszych wyzwań i potrzeb, jakim musi sprostać nowy stary prezydent Katowic.